



SALONOWE BURZE

BOHDANA
GADOMSKIEGO

Zdobyła pierwsze miejsce w kategorii tańca współczesnego na Ogólnopolskim Konkursie Tańca w Gdańsku, Puchar Polski w Disco Dance i pierwsze miejsce w Międzynarodowych Zawodach Tap Dance. Jurorka 9. edycji programu telewizyjnego You Can Dance. Aktorka filmowa i musicalowa. Była solistką Teatru Muzycznego ROMA w Warszawie i tancerką Teatru Studio Buffo. Tańczyła w Nowym Jorku w Metropolitan Opera i w Lincoln Center. Zagrała główną rolę w filmie „Out of Reach” u boku Stevena Seagala.

– Myślałem, że po twojej wizycie u Kuby Wojewódzkiego dowiem się czegoś o tobie. Niestety. Po co właściwie tam poszłaś?

– Zaproszono mnie. Pracujemy w tej samej stacji, a ja cenię Kubę Wojewódzkiego za inteligencję. On robi swój show w tylko dla siebie charakterystyczny sposób. Są różne opinie na ten temat, ale uważam, że w tym programie jest sporo ciekawych elementów. Nie bałam się tam pójść, bo nie mam żadnych sekretów, niczego nie ukrywam, żadnych skandalików z przeszłości itp. W swoim 25-letnim życiu zajmowałam się filmem, teatrem i tańcem, wszystko w poważnym artystycznym klimacie. Za to na co dzień jestem rozrywkową osobą i nie boję się rozmów przed kamerami. Rozmawiam z ludźmi, którzy mają o wiele bardziej ostre języki niż Kuba Wojewódzki. Co prawda oni nie nagrywają tego dla telewizji, żeby miliony to oglądały, ale takie rozmowy się odbywają. A do Kuby poszłam, żeby się świetnie bawić.

– Czy jego talk show jest podobny do tych, które oglądasz w Los Angeles?

– Kuba jest trochę polityczny, pokazuje swoich rozmówców od drugiej strony i chce, żeby poczuli się speszeni. Ameryka ma swoich własnych Wojewódzkich i czasem tylko Amerykanie potrafią zrozumieć ich poczucie humoru, bo tam ono jest po prostu trochę inne.

– Wyjechałaś do Los Angeles...

– Dzięki mamie, która tam mieszka, mam podwójne obywatelstwo. Często tam wyjeżdżałam jako mała dziewczynka. Na stałe po ukończeniu liceum pojechałam do Los Angeles na studia. Miałam osiemnaście lat.

– Co wiedziałaś o tym mieście?

– Wtedy wydawało mi się, że wszystko, bo byłam zakochana w tym mieście. Los Angeles jest miejscem, w którym marzenia albo się spełniają, albo zupełnie nie. Tam nie ma niczego „pomiędzy”. Albo się spełniasz, albo jesteś w nieustannej depresji i niespełnieniu. Osoby, które się tam wybierają, muszą mieć świadomość, że czeka ich ryzyko.

– Czy jest to odpowiednie miasto dla młodej tancerki?

– Moim zdaniem tak. Nowy Jork jest lepszy, jeśli ktoś uprawia taniec współczesny, niekomercyjny. W Los Angeles taniec jest wyraźnie ukierunkowany na commercial dance. Jeżeli jesteś naprawdę dobry, dasz sobie radę.

Zbuntowana baletnica

Rozmowa z IDĄ NOWAKOWSKĄ, tancerką z Los Angeles



– **Czy Amerykanie lubią tańczyć?**
– Uwielbiają. Program You Can Dance stamtąd się wywodzi. Gdy Amerykanie go zobaczyli, wybuchł szal. Pojawiło się mnóstwo utalentowanych ludzi z różnych miast. Polacy wzorowali się na Amerykanach, potem wykrystalizował się nasz własny ruch taneczny.

– **W Ameryce pracujesz jako tancerka?**
– Tak. Ostatni rok to moje wzmożone działania w tańcu.

– **Można powiedzieć, że zrobiłaś tam karierę jako tancerka?**

– Mam nadzieję, że jeszcze dużo mi zostało, że zrobię tam karierę. Po powrocie z Polski będę mogła kontynuować to, na co pracowałam przez wiele lat.

– **Co jest wyznacznikiem kariery kogoś takiego jak ty?**

– Ten wyznacznik u mnie się zmieniał. Moim marzeniem jest połączyć aktorstwo z tańcem. Uwielbiam klimaty pochodzące z dawnych filmów muzycznych z Ginger Rogers i Fredem Astaire'em. Dorastałam na tych filmach, gdzie kobieta była niezwykle kobieca. Chciałabym w przyszłości przywrócić ten styl w swoim tańcu i aktorstwie oraz klasę w tańcu i aktorstwie. Mam też chęć zrobić coś dobrego. Założyłam już fundację charytatywną, pomaga mi w niej mąż. Zrobiłam program „Taniec dla Ukrainy” i wszystkie środki mają być przekazywane fundacji charytatywnej na Ukrainie.

– **Zaczynałaś jako tancerka klasyczna. Czy po ukończeniu szkoły baletowej chciałaś związać swoją przyszłość właśnie z tańcem klasycznym?**

– Byłam zbuntowaną baletnicą. Od początku wiedziałam, że nie będę tańczyć w zespole klasycznym. Nigdy nie było to moim marzeniem, chociaż bardzo go szanuję i uważam, że jest to ciężka praca. Czułam, że jeśli perfekcyjnie opanuję technikę tańca klasycznego, to może mnie ona zanieść na sam szczyt, ale potem będę musiała to wszystko zmienić. Zawsze byłam umięśniona i bardziej chropowata niż delikatna, zwiewna, czyli typowa baletnica.

– **Masz na koncie sukcesy jako tancerka klasyczna?**

– Byłam na konkursach baletowych w kategorii tańca współczesnego, na których tańczyłam dwie wariacje współczesne i jedną klasyczną. Wygrałam Konkurs im. Emila Wesołowskiego w Gdańsku dwa razy z rzędu i Konkurs Złotej Pointy w Szczecinie dla najlepszego absolwenta szkół baletowych. Czułam się na nim wspaniale, bo mogłam zaprezentować swoją wolność i osobowość.

– **Dlaczego wybrałaś jako podstawowe miejsce pracy Teatr Muzyczny Roma, a nie Operę Narodową?**

– W Teatrze Muzycznym Roma grałam od ósmego roku życia. Wybrałam go, bo odpowiadało mi połączenie śpiewu, gry aktorskiej i tańca. I to, że można wykonywać trzy dyscypliny artystyczne równocześnie. To wszystko daje pracę w musicalu. Uwielbiam Teatr Wielki, i jak jestem w Polsce, często go odwiedzam. Chciałabym założyć swój zespół baletowy, ale bardziej teatralny niż taneczny i wystawiać spektakle pełne tańca.

– **Czego nauczyłaś się w Romie?**

– Pracy w zespole. Byłam tam traktowana jako poważna tancerka musicalowa, a jednocześnie jako dziecko i uczono mnie wszystkiego. Dyrek-

tor Wojciech Kępczyński wierzył we mnie i zapisał na lekcje śpiewu, bo w tym teatrze, jeżeli tylko chcesz, możesz robić wszystko. Nauczyłam się czekania na swoją kolejność. Moją najważniejszą partią był Taniec Wiktorii, czyli Białe Botki w „Kotach” i rola Meg Giry w „Upiorze w operze”.

– **Jak długo tam byłaś?**

– Dziesięć lat z przerwami. Na osiemnaste urodziny i dziesięciolecie pracy w teatrze dostałam od dyrektora Kępczyńskiego kwiaty.

– **Jak trafiłaś do prestiżowej Metropolitan Opera w Nowym Jorku i co tam tańczyłaś?**

– W Nowym Jorku chodziłam do szkoły baletowej i miałam stypendium. Ludzie z Metropolitan Opera robili casting do „Bajadery”. Przyszły setki dziewcząt, ja poszłam z ciekawości. Zostałam wybrana.

– **Jaką postać zagrałaś w amerykańskim filmie „Out of Reach”?**

– Dziewczynkę z sierocińca. Bardzo inteligentną osobkę, która uczy się kodu Morse'a i języka angielskiego. Typowy film akcji. Obok Steven Seagal.

– **Jaki prywatnie był Steven Seagal?**

– Cudowny. Miałam wtedy trzynaście lat. Początkowo zaangażowano dziewczynkę z Londynu, ale kiedy Seagal mnie poznał, rolę dostałam ja...

– **Jaki jest twój mąż?**

– Za bardzo wrażliwy. Z wykształcenia jest aktorem, ale zajmuje się różnymi rzeczami. Można o nim powiedzieć, że jest człowiekiem renesansu.

– **Jak się poznaliście?**

– Na pierwszym roku studiów. Dostaliśmy się razem do jednej sztuki. On zakochał się we mnie, ale ja nie byłam wtedy gotowa na miłość.

– **Dlaczego nie pracuje w zawodzie aktora?**

– Pracuje. Właśnie otrzymał główną rolę w serialu z Davidem Duchovnym i przez dwa tygodnie byliśmy bardzo bogaci. Zrezygnował, bo dostał serię nieplanowanych scen erotycznych. Staramy się nie robić niczego dla pieniędzy, bo bardzo ważna jest dla nas swoboda zawodowa.

– **Jak mieszkanie?**

– Mamy własnościowe bardzo ładne mieszkanie, które jest pierwszym domem, w jakim zamieszkałam. Wszystko, co w nim jest, zostało zrobione przez męża. Także oświetlenie, bo pracuje w teatrze przy oświetleniu.

– **Rozmawiacie choć trochę po polsku?**

– Jeszcze nie. Na razie po angielsku. On się denerwuje, bo polski jest bardzo trudny, a on jest ambitny i od razu chciałby biegle mówić.

– **Co urzekło cię w nim najbardziej?**

– Szczerść, czysta dobroć. Urzekają mnie jego oczy. Wiem, że zakochał się we mnie jako normalnej dziewczynie, a nie w jakiejś celebrytce.

– **Co na to małżeństwo mówi twoja mama?**

– Mama Joanna trochę mieszka w Polsce, a trochę w Ameryce. Wyemigrowała w stanie wojennym. Jest plastykiem i grafikiem, robi filmy dokumentalne, rozumie mnie i wspiera. Jest moim aniołem stróżem. Z chwilą kiedy poznałam Jacka, przekazała mu opiekę nade mną.

– **Jakie były twoje relacje z tatą, słynnym pisarzem Markiem Nowakowskim?**

– Moja mama i tata żyli w wielkiej miłości. Tata był najmądrzejszym człowiekiem, jakiego w życiu poznałam. Ciężko było mu zaimponować. Jak zrobię coś głupiego, to czuję oddech taty i on, mimo że nie żyje, nadal mnie wspiera.

– **Przeczytałaś wszystkie jego książki?**

– Oczywiście, wychowywałam się na jego piśmiectwie.

– **Na co zmarł tata?**

– Na raka płuc. Mimo że miał 79 lat, nigdy nie był staruszką. Zawsze pełen werwy, pisał codziennie. Odkąd go nie ma, czuję się dziwnie w Warszawie. Mam takie wrażenie, że idzie ulicą, że się za chwilę spotkamy. W Warszawie jest jego duch.

– **Zasiadasz w jury programu „You Can Dance”. Jak postrzegasz ludzi, którzy zakwalifikowali się do tego programu?**

– Zazdroszczę im, bo są wspaniałą ekipą, a nie grupą solistów. Mają w sobie superenergię. Chciałabym z nimi siedzieć w hotelu, przyjaźnić się i spędzać czas. Pomagają sobie w tańcu i w życiu. Są fantastyczni.

– **Widzisz kogoś, kto zdecydowanie się wyróżnia?**

– Mam swoich faworytów, ale co tydzień tak naprawdę kto inny mnie zaskakuje.

– **Czy ludzie z takich programów mają szansę na zrobienie prawdziwej kariery?**

– Oczywiście. Czy ja nie jestem tego przykładem? Ten program jest jak drabina, po której można wejść na ostatnie piętro lub jest jak winda, którą można zjechać zamiast schodzić schodami. Szukamy tancerzy, którzy mają osobowość i potrafią być gwiazdą.

– **Co będziesz robić, gdy „You Can Dance” się zakończy?**

– Po powrocie do Los Angeles będę kontynuować to, co tam robiłam. Będę wracała do Polski, bo mam dwa serca, które są tam i tu.

Rozmawiał: BOHDAN GADOMSKI